



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 28 sierpnia 1948

Nr. 35 (96)

Od Redakcji

400 przedstawicieli organizacji młodzieżowych z 26 krajów wzięło udział w konferencji w Londynie w celu przedyskutowania problemów „pracy i odpoczynku, — możliwości jakie otwierają się przed młodzieżą i ciężającej na niej odpowiedzialności”. Konferencja ta była jednym z najpoważniejszych zebrań tego rodzaju od chwili zakończenia wojny. Byli tam, jak „Times” podkreślił, nie tylko przedstawiciele politycznych i niepolitycznych, religijnych i świeckich, wiejskich i miejskich, kulturalnych i sportowych narodowych organizacji młodzieżowych, wśród nich wielu delegatów z kolonii, lecz przybyli także obserwatorzy z ramienia wielkich międzynarodowych sferowanych organizacji, jak skauci, związki studentów. Tematem pięciodniowych obrad były wpływy, jakim podlega charakter, moralność, kultura i dobrobyt młodzieży podczas pracy i odpoczynku.

Celem konferencji londyńskiej, jak to podkreślił, premier brytyjski Attlee, w skierowanym do niej orędziu, było „przedyskutowanie problemów życiowych wspólnych młodym ludziom całego świata”. Nie zajmowała się ona problemami różnic politycznych. Premier Attlee dodał, iż omawiając te problemy życiowe „zapoczątkowano ugruntowanie przyjaźni międzynarodowej na najlepszych podstawach, na które składają się realne fakty i tolerancja. Spodziewam się, iż wyłoni się stąd jakaś organizacja, która odegra wybitną rolę w procesie pogodzenia zwaśnionego obecnie świata”. Nadzieje premiera Attlee zrealizowały się w dniu zamknięcia konferencji, kiedy to uchwalono rezolucję założenia międzynarodowej organizacji młodzieżowej.

Lord prezes rady Herbert Morrison w swej mowie wygłoszonej na otwarciu konferencji upominał delegatów młodzieży: — „Nie przyjmujcie żadnych spraw na ślepo. Nie przyjmujcie dogmatów od dyktatorów. Przemyslcie wszystko sami. Jeśli jakaś społeczność składa się z myślących obywateli wybierających rząd, który kieruje się dobrem powszechnym, szanując życzenia większości, lecz zawsze udzielając mniejszości prawa starania się o stanie się większością — będzie to dobra społeczność”. W W. Brytanii obrzymie znaczenie przywiązywano zawsze do ochotniczych organizacji, a więc także do ochotniczych organizacji młodzieżowych. W bardzo niewielu krajach ruchy młodzieżowe otrzymywały wydatne poparcie ze strony rządu bez utraty swej niezależności lub odrębnych cech czy też zaprzęgnięcia swej właściwej i pożytecznej działalności w służbę jakiegoś dalszego celu polityki rządowej.

Taką spaczoną i niebezpieczną antytezą wolnej i ochotniczej organizacji była oczywiście młodzież hitlerowska, zorganizowana, jak p. Morrison podkreślił, „na zasadzie dogmatu narzuconego z zewnątrz”. Hitler postanowił przyjąć politykę agresji, toteż potrzebował młodzieży niemieckiej do nasycenia swej drapieżnej maszyny wojennej. Postanowił również, że nikomu nie wolno myśleć samodzielnie, o ile myśli te nie idą po linii narzuconej z góry.

Tym bardziej ciekawym i pocieszającym jest fakt, że na konferencji londyńskiej największą uwagę poświęcono rozważaniu skutecznych sposobów rozwoju indywidualności i odrębności jednostki, drogą organizacji młodzieżowych i wolnych stowarzyszeń. Konferencja zakończyła się założeniem Międzynarodowego Zgromadzenia Młodzieży, mającego na celu propagowanie międzynarodowego zrozumienia za pomocą praktycznych środków.

STANOWISKO WIELKIEJ BRYTANII W SPRAWIE KONWENCJI DUNAJSKIEJ

Jak było do przewidzenia, konferencja dunajska zakończyła się tym, że W. Brytania i Francja wstrzymały się od końcowego głosowania nad konwencją dunajską, zaś Stany Zjednoczone głosowały przeciwko niej.

Podczas ostatniego posiedzenia delegat brytyjski Sir Charles Peake złożył następujące oświadczenie: Należy obecnie przypomnieć uczestnikom konferencji brytyjski punkt widzenia. Rząd J. K. M. kilkakrotnie oświadczał w Radzie Ministrów Spraw Zagranicznych i gdzie indziej, że jest skłonny do rokowań w sprawie nowego i sprawiedliwego statutu, który by rzetelnie zawarował interes wszystkich państw, mających prawa do Dunaju, i który by zastąpił istniejącą konwencję dunajską. Min. Bevin stwierdził kilkakrotnie, że rząd J. K. M. ma nadzieję, iż uda się załatwić tę sprawę kompromisowo, w pełnym zrozumieniu interesu poszczególnych stron.

Rząd J. K. M. z rozczarowaniem stwierdził, że podczas tej konferencji delegacja radziecka i niektóre inne delegacje oparły się wszelkim próbom znalezienia kompromisu i próbowały przejść do porządku nad prawami i potrzebami innych państw naddunajskich, np. Austrii i innych mocarstw, np. W. Brytanii, która od stu lat korzystała z niezaprzeczalnych praw do Dunaju. Kiedy delegacja St. Zjednoczonych przedłożyła projekt statutu do rozpatrzenia, delegacja radziecka oświadczyła natychmiast, że nie weźmie pod uwagę żadnej klauzuli ani zasady tego projektu, które by się różniły od ich własnych propozycji. Nie można tego nazwać rokowaniami.

Kiedy rząd J. K. M. wykazał, że konwencja dunajska z r. 1921 nadal obowiązuje i że zawarte w niej prawa i zobowiązania nie mogą być skasowane bez zgody sygnatariuszy, delegacja radziecka oświadczyła, że konwencja ta przestała obowiązywać, ale nie zgodziła się na propozycję de-

legacji brytyjskiej, która chciała kwestię tę poddać decyzji albo międzynarodowego trybunału sprawiedliwości, albo specjalnego trybunału polubowego.

P. Wyszyński sprzeciwił się metodzie, którą statut O. N. Z. nakazuje „jako normalną procedurę w rozstrzygnięciu zatargów prawnych. Rząd mój nie może się zgodzić na to, by jakiegokolwiek mocarstwo usurpować dla siebie stanowisko arbitra w rozstrzygnięciu praw innych.

Rząd J. K. M. musi zatem kategorycznie oświadczyć, że nie może uznać żadnej nowej konwencji dunajskiej, która rości sobie prawo do postawienia niektórych państw korzystających z Dunaju na stanowisku monopolistycznym ani też takiej konwencji, która naddunajskim państwom, mającym ważne i od stu lat uszanowane interesy w tej arterii wodnej, odbiera prawo udziału w komisji, która ma być odpowiedzialna za jej administrację.

Tymczasem rząd J. K. M. uznaje nadal konwencję dunajską z r. 1921 za prawomocną, dopóki nowa nie zostanie opracowana na drodze swobodnych rokowań i nie zostanie przyjęta przez wszystkie zainteresowane państwa.

Ponadto rządy Belgii i Grecji, które są również sygnatariuszami istniejącej konwencji, poprosiły rząd J. K. M. by w ich imieniu oświadczył, że zastrzegają swe prawa w tej kwestii.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES MŁODZIEŻY W LONDYNIE

Zakończony w ubiegły piątek międzynarodowy kongres młodzieży w Londynie jednomyślnie przyjął projekt stworzenia nowej organizacji młodzieży całego świata, której zadaniem będzie popieranie międzynarodowego porozumienia przez praktyczną współpracę oraz akcja mająca na celu uznanie potrzeb młodzieży na całej kuli ziemskiej.

Nazwą tej nowej organizacji będzie „Międzynarodowe Zgromadzenie Młodzieży”. Na ostatnim posiedzeniu kongresu rozpatrzono projekt konstytucji, który w zasadzie został przyjęty. Zapropozowano również powołanie rady reprezentantów, do kompetencji któ-

rej należałoby zorganizowanie służby informacyjnej i wymiany rzeczoznawców w sprawach dotyczących młodzieży. Rada poza tym będzie utrzymywać kontakt z ochotniczymi organizacjami młodzieżowymi we wszystkich krajach i z instytucjami młodzieżowymi.

Ogólnym celem tej akcji będzie stworzenie wspólnego terenu, na którym młodzież całego świata będzie mogła wymieniać poglądy i omawiać swe przeżycia. „Zgromadzenie” ma wciągnąć do współpracy wszystkich młodych ludzi bez względu na narodowość, kulturę, język, rasę, przekona-

nia religijne i poglądy polityczne.

Francuski minister finansów wymienił brytyjską politykę produkcyjną i eksportową jako przykład inteligentnej gospodarki w obliczu powojennych potrzeb. W mowie wygłoszonej w ubiegły czwartek przed Radą Republiki, Reynaud powiedział: „Podczas gdy nasz eksport wynosi 1/10 naszego importu, i dochody z niego używane są wyłącznie na spłatę długów, W. Brytania może poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Przed wojną kupowała maszyny do pisania w Ameryce, obecnie eksportuje je sama za sumę 2 milionów funtów, a produkcja ich wzrosła w dwójnasób od roku 1938. W 1938 roku eksportowała do USA cztery samochody miesięcznie, w r. 1947 eksportowała 9 samochodów, a w czerwcu 1948 — 1452 samochody.

W. Brytania znajduje się na drodze do odbudowy gospodarczej, chociaż podobnie jak i my skrepowana jest zwyżką cen surowców”.

W. Brytania znajduje się na drodze do odbudowy gospodarczej, chociaż podobnie jak i my skrepowana jest zwyżką cen surowców”.

W numerze:

MLEKO I MIĘSO
WĘDRÓWKI Z OBIEKTYWEM

MAŁE RADOŚCI CZŁOWIEKA POCZWIĘGEGO

„HENRY HANDEL RICHARDSON”

MUZYKA DLA WSZYSTKICH

EKSPORT BIJE WSZYSTKIE REKORDY

Eksport brytyjski pobił wszystkie rekordy. Ładunki okrętowe w ubiegłym miesiącu przewyższyły nie tylko odnośną cyfrę z jakiegokolwiek miesiąca po wojnie, lecz przekroczyły o przeszło 8 milionów funtów cyfrę, która stanowiła rekordowe osiągnięcie w ciągu 28 lat — mianowicie 137,5 milionów funtów z czerwca 1920 r.

Minister handlu Harold Wilson, ogłaszając ten nowy sukces, podkreślił, iż cyfra eksportu osiągnięta w miesiącu lipcu pomimo strajku robotników portowych, była najwyższą w całej historii handlu brytyjskiego. Objętościowo eksport w lipcu przewyższał o 45% cyfrę eksportu z 1938 roku, ponieważ był to jednak dłuższy miesiąc z większą ilością dni roboczych, dzienna norma eksportu była prawie taka sama, jak dzienna norma za czerwiec.

Norma eksportu, ustalona przez rząd na okres letni b. roku przewyższa o 40 procent normę z 1933 roku. Norma roczna zaś jest o 50 procent wyższa od roku 1938.

UZNAWIE FRANCJI DLA BRYTYJSKIEJ POLITYKI EKSPORTOWEJ

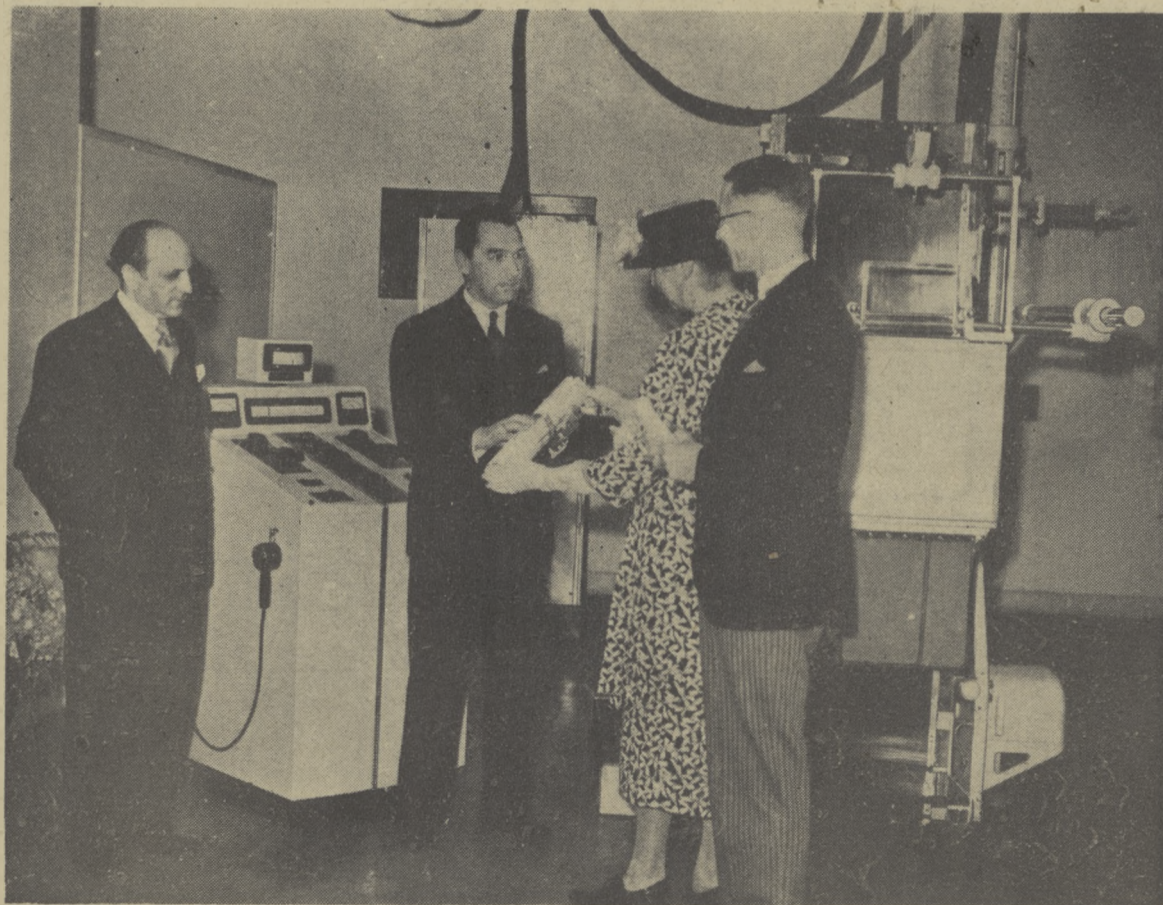
Francuski minister finansów wymienił brytyjską politykę produkcyjną i eksportową jako przykład inteligentnej gospodarki w obliczu powojennych potrzeb. W mowie wygłoszonej w ubiegły czwartek przed Radą Republiki, Reynaud powiedział: „Podczas gdy nasz eksport wynosi 1/10 naszego importu, i dochody z niego używane są wyłącznie na spłatę długów, W. Brytania może poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Przed wojną kupowała maszyny do pisania w Ameryce, obecnie eksportuje je sama za sumę 2 milionów funtów, a produkcja ich wzrosła w dwójnasób od roku 1938. W 1938 roku eksportowała do USA cztery samochody miesięcznie, w r. 1947 eksportowała 9 samochodów, a w czerwcu 1948 — 1452 samochody.

PERTRAKTACJE ANGIELSKO-POLSKIE

Jak się dowiadujemy, przedstawiciel polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Zjednoczone Królestwo i Polska uzgodniły powołanie do życia mieszanej komisji, która by rozpatrzyła różne ważne zagadnienia dotyczące obu krajów. W dalszym ciągu oświadczył on, że przygotowano już porządek dzienny obrad, który będzie zawierał następujące punkty: rozwiązanie polskiego korpusu rozmieszczenia powrót do kraju Polaków mieszkających w Westfalii i repatriacja wielu tysięcy dzieci polskich.

Prawdą jest, że W. Brytania zgodziła się zasadniczo na powołanie do życia mieszanej komisji celem rozpatrzenia najważniejszych zagadnień dotyczących Polski i Zjednoczonego Królestwa lecz zakres tych rozmów i porządek obrad są wciąż jeszcze przedmiotem dyskusji między dwoma rządami.

PRZEKAZANIE POLSCE APARATU ROENTGENA



Aparat rentgenowski został oficjalnie przekazany Klinice Dziecięcej Uniwersytetu Poznańskiego w Polsce przez komitet uczczenia pamięci generała Sikorskiego. To uroczyste przekazanie miało miejsce w Century House w Londynie, głównej siedzibie firmy Philips Electrical Ltd., która wykonała ten aparat. Ambasador Polski dr Jerzy Michałowski, reprezentujący Uniwersytet Poznański otrzymał iluminowany dyplom na pamiątkę tego wydarzenia. — Na zdjęciu pani E. A. d'A. Willis i major Rowland Sanders, kuratorzy funduszu im. Sikorskiego otarowują dyplom ambasadorowi polskiemu.

JOHN HAMMOND

Mleko i mięso

Dwa aspekty polityki hodowlanej



Brytyjska Fryzjka „Bridge Birch” pobiła wszelkie rekordy dając w ciągu 350 dni 19.025 kg mleka

HODOWLA bydła mlecznego, to trudne przedsięwzięcie, ale i bardzo ważne, a to z trzech przyczyn: po pierwsze — świeże mleko jest produktem, którego nie mogą zastąpić importowane środki żywnościowe i dlatego ma prawie pewną przyszłość na rynkach zbytu. Po drugie — medycyna wypowiada się ostatnio na korzyść większego spożycia mleka, należy więc się spodziewać dalszego wzrostu popytu na nie, zanim potrzeby społeczeństwa zostaną zaspokojone. Zwiększenie konsumpcji mleka, zwłaszcza wśród dzieci, popierały czynnie podczas wojny władze W. Brytanii, lecz spożycie na osobę nie osiągnęło takich cyfr, jakie notuje się w tej dziedzinie w U.S.A. i Kanadzie. Spożycie płynnego mleka w Zjednoczonym Królestwie wynosiło na osobę w r. 1943 — 135,4 kg, zaś w r. 1945 — 142,4 kg, podczas gdy w Kanadzie przedstawiało się ono następująco: rok 1943 — 177,1 kg na głowę; rok 1945 — 183,3 kg, zaś w Ameryce (w tych samych latach) — 147,9 i 162,1.

Trzecim argumentem na korzyść hodowli bydła mlecznego jest fakt, że z punktu widzenia przetwarzania pożywienia — hodowla taka jest bardzo zdrowym rozwiązaniem ekonomicznym. Mleczna krowa przetwarza pożywienie lepiej niż inne zwierzęta. Wskutek tego mleko zawiera dwa razy większą zawartość białka niż wołowina. Istnieją jednak pod tym względem wielkie różnice między dobrą krową a złą. Np. w wypadku krowy dającej 1350 l mleka rocznie — 56% pożywienia idzie na utrzymanie funkcji życiowych zwierzęcia a tylko 44% przetwarza się na mleko. Natomiast krowa dająca 3860 l mleka zużywa na paszę bytową tylko 35% żywności. Im wyższa mleczność, tym większe korzyści z tej samej ilości żywności. Z tych więc powodów powinno się czynić wysiłki, aby poprawić mleczność krów.

Moim zdaniem najłatwiej to osiągnąć drogą ulepszenia rasy przez krzyżowanie z rasowym bykiem, pochodzącym od wysoko mlecznej

krowy. Np. z krowy dającej przeciętnie 1350 l pokrytej bykiem pochodzącym od krowy dającej 4500 l urodzi się w pierwszym pokoleniu krowa dająca 2950 l, zaś w następnym krowa dająca 3060 l mleka. Używając kolejno do pokrywania trzech dobrych byków, można poprawić rasę i mleczność obory o 50, a potem o 75 i 87 1/2% w kolejnych trzech pokoleniach. Jest to znacznie tańsza metoda niż usuwanie złych krów mlecznych i sprowadzanie na ich miejsce dobrych jałówek. Taka polityka doprowadziłaby do zwiększenia cen jałówek i naraziła gospodarkę mleczną na duże wkłady kapitału. Ulepszenie zaś rasy przez użycie do pokrywania rasowych byków nie wymaga wielkich kosztów, szczególnie wobec stosowanego dziś sztucznego zapładniania. Jasne, że cenne zwierzęta należy usuwać z racjonalnej hodowli należy się zdecydować na jedną rasę i używać stale dobrych byków z tej właśnie rasy, idąc konsekwentnie po z góry ustalonej linii. W Brytanii była zawsze raczej producentem wołowiny niż mleka. W rezultacie hodowcy mlecznych krów skłonni byli do naśladowania metod hodowców bydła rogatego przeznaczonego na ubój, które polegają na zadawalnianiu się jednym skrzyżowaniem rasowych krów z rasowym bykiem. Pierwsze bowiem pokolenie wykazuje najlepsze cechy w obu liniach — cechy złe pozostają natomiast ukryte. W dalszej generacji występują głównie cechy ujemne. Hodowca bydła ubojowego nie martwi się tym, gdyż może sprzedać całe pierwsze pokolenie do rzeźni — nie używając go do reprodukcji.

Rasę należy ulepszać używając byka, którego rodowód wykazuje wysoką mleczność (45 l). Wychodzenie takich właśnie byków jest troską naszych hodowców. Łatwiej można bowiem dać sobie radę z hodowlą jeśli cała rasa jest jednolita. Czy więc posiadamy bydło o przeciętnej mleczności 4500 l, czy też 3650 l — ważną rzeczą jest ujednoczenie. Wypróbowanie byka, tzn. stwierdzenie mleczności jego po-

tomstw trwa zwykle 6 lat. Reprodukcyjnymi więc potomstwa męskiego powinny być przede wszystkim stare, wypróbowane już byki. Metoda używania wypróbowanych byków jako podstawy danej hodowli bydła mlecznego, stosowana była w Danii od roku 1900 — podnosząc w rezultacie przeciętną ilość mleka od jednej krowy z 2950 kg na 3850 kg. Jak wynika ze statystyki gospodarki hodowlanej przeciętna mleczność krów w Anglii i w Walii wynosząca 3510 kg nie odbiega daleko od poziomu duńskiego. Musimy jednak osiągnąć wyniki jeszcze lepsze.

Celem hodowców bydła mlecznego powinno być wychodzenie byków, które gwarantowałyby hodowlę na wysokim poziomie, zaś ludzie prowadzący gospodarstwa mleczne powinni właśnie byków używać. Ideałem naturalnie byłoby używanie do pokrywania byków pochodzących w pierwszym pokoleniu z wypróbowanych reproduktorów i krów, które przez długi okres życia wykazywały wysoką mleczność.

Dziś sprzedaje się wiele byków znając tylko niektóre dane o krowach, od których pochodzą. Szanse na dobrą mleczność potomstwa takich byków są małe. Dlatego też przy wybieraniu byka konieczne są dane o cechach jego męskich przodków. Dawniej kłopot polegał na tym, że notowania prowa-



Młody byczek fryzjski przeznaczony na eksport do Argentyny

dono tylko odnośnie do matki byka. Jeżeli jednak się wie, że byk pochodzi od wypróbowanego reproduktora i rasowej krowy — są szanse, że będzie on dobrym nabytkiem. Wiele osób sądzi, że byka można ocenić już po dokładnych oględzinach. Argumentują oni w ten sposób: jeżeli byk nie nadaje się na rzeź, to potomstwo jego na pewno będzie mleczne. Ta metoda jest absolutnie zła. Ważne jest zarówno zbadanie rodowodu zwierzęcia, jak i oględziny.

Jest tu jednak pewna trudność, mianowicie byki nie żyją długo. Mało byków jest w oborach mlecznych, którym pozwala się żyć dłużej niż 6 lat. Dlatego też ciężko jest określić ich pełną wartość jako reproduktorów krów mlecznych.

Inna trudność znowuż polega na tym, że duży procent obór w W. Brytanii to obory małe (15 krów, lub też i mniej). Trzymanie byka w takich oborach nie opłaca się w ogóle, a cóż dopiero trzymanie byka rasowego. Rezultatem takich stosunków jest bezplanowe krzyżowanie. Rozwiązać ten problem może tylko sztuczne zapładnianie. Wkrótce już ośrodki sztucznego zapładniania będą dostępne dla każdego hodowcy.

W końcu — w oborach mlecznych marnuje się ok. 20% potencjalnych możliwości. Przeciętna krowa idzie na rzeź, gdy ma ok. 5 1/2 lat, co oznacza, że nie osiąga ona nigdy maksimum mleczności, która wypada na wiek 7 1/2 lat. Przyczyną są tu choroby oraz fakt, że używane obecnie byki nie są dobrymi reproduktorami w oborach mlecznych. Gdy-



Brytyjski Fryzjczyk „Denmolen Bertus Gerard” zdobywca pierwszej nagrody na wystawie rolniczej w Cheltenham

by udało się przedłużyć życie bydła, produkcja mleka stałaby się znacznie tańsza. Koszt paszy wynosi połowę kosztów produkcji mleka. Ze względu na wysokie koszty wyżywienia jałówek zanim dojdą do wieku mlecznego i na ich niską mleczność w ciągu pierwszych lat, przeciętne koszty paszy na produkcję 10 litrów mleka są dwa razy wyższe, gdy krowa oddawana jest na rzeź już w wieku około 5 lat, niż gdyby pozostawała w oborze do 7 1/2 roku życia.

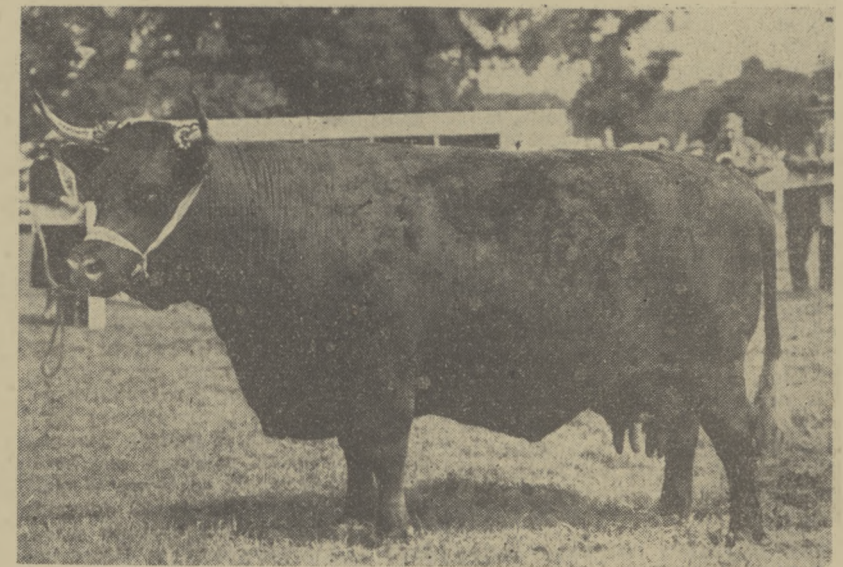
Duże zredukowanie kosztów produkcji mleka jest więc możliwe przy stosowaniu lepszych metod hodowlanych i przez opanowanie chorób.

Istnieje wielka różnica między hodowcami bydła mlecznego a ho-

dzicie, nie mogła by w ciągu roku wykarmić 9 cieląt, z których każde otrzymywałoby 4,5 l mleka dziennie. Karmienie ze skopca jest metodą kosztowną. Krowa dająca 13,5 l dziennie może w ciągu 100 dni karmić trzy cielęta, potem jej przystawić dalsze trzy albo też mniej (zależnie od jej dziennej wydajności). Krowa może się paść przez cały dzień wraz z całym stadem i wracać do obory do cieląt w porach dojenia. Zatrzymane w oborze cielęta można karmić sztucznym pokarmem i w ten sposób odłączyć je od matki bez żadnej dla nich szkody. Bez względu na to jakie metody hodowlane zastosuje się — system jednego cielęcia przy jednej krowie powinien być zupełnie porzucony, jako wysoce nieekonomiczny w produkcji bydła na ubój. Przed wojną konsumpcja mięsa (wołowiny, baraniny i wieprzowiny) wynosiła rocznie około 63,5 kg na głowę. Obecnie spadła ona poniżej 45 kg z powodu zmniejszenia się produkcji krajowej.

Bieżące zwiększenie produkcji mleka osiągnięto głównie dzięki zwiększeniu liczby krów mlecznych. Nadeszła pora do dalszego podniesienia tej produkcji przez zastosowanie ulepszonych metod hodowlanych, organizacyjnych i przez opanowanie chorób bydła. Byłoby to dogodną sposobnością dla zwiększenia pogłowia bydła na ubój. Krowy, które zapłaciły już za swe utrzymanie produkcją mleka i z których nie chce się już otrzymać jałówek, możnaby skrzyżować z rasowym reproduktorem gatunku przeznaczonego na ubój. W rezultacie otrzymalibyśmy potomstwo tylko nieznacznie gorsze od rasowego bydła ubojowego. Do tego celu należy używać byków o wyraźnej maści, a więc z ras Hereford i Aberdeen Angus, które swą maść przekazują potomstwu. Dzięki temu cielęta takie łatwo potem na targu odróżnić od cieląt bydła mlecznego.

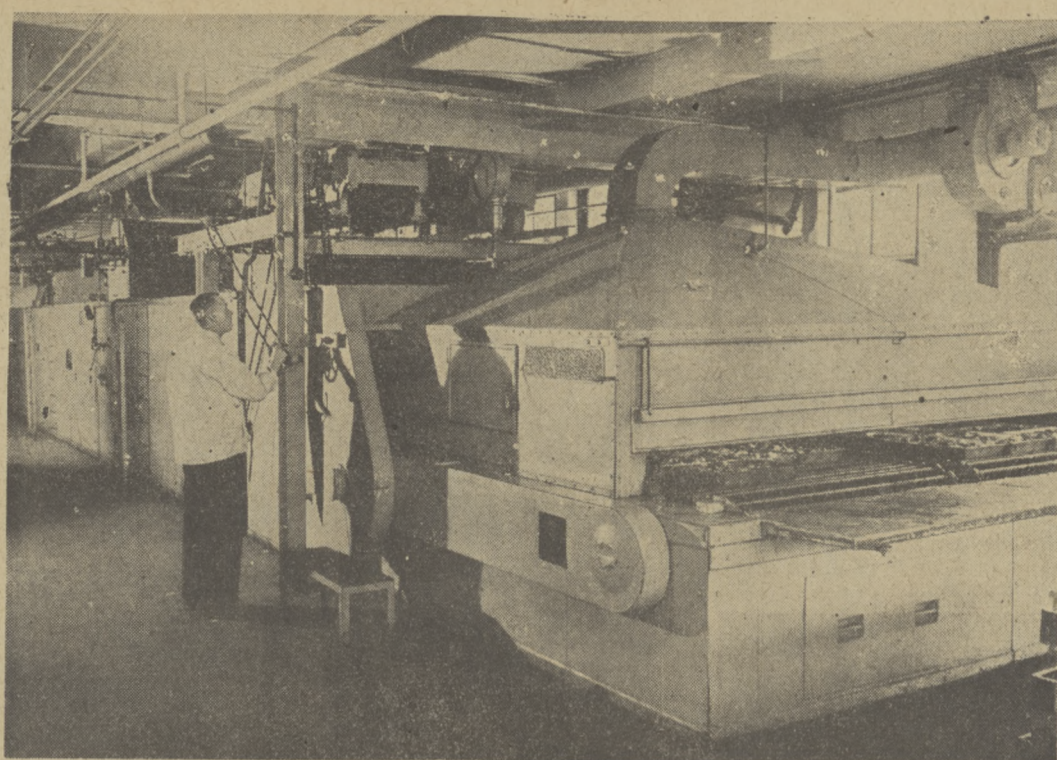
Systemu tego nie można używać bez pomocy sztucznego zapładniania. Przeciętny rolnik, posiadający oborę mleczną o 15 lub mniej krów nie może oczywiście utrzymać dwóch byków. Jeżeli reproduktory bydła ubojowego utrzymywane będą przez stacje sztucznego zapładniania, rolnik będzie mógł pokrywać swe najlepsze krowy mleczne (od których potrzebuje mlecznego potomstwa) reproduktorem bydła mlecznego, zaś mało wydajne krowy reproduktorem bydła ubojowego.



Wspaniały okaz rasy Devon „Queenie”



Zdobywca najwyższych odznaczeń „East Farm” (rasa Devon)



NA LEWO: Kucharze krają wyjęty przed chwilą z pieca drób, który natychmiast zostanie zamrożony. NA PRAWO: Ołbrzymi piec elektryczny, w którym gotują się potrawy przed zamrożeniem

SENSACJE KULINARNE

OBIAD UGOTOWANY ROK TEMU

„Żywność, którą państwo za chwilę spożyją była ugotowana dopiero wczoraj, albo w zeszłym miesiącu, albo nawet rok temu, ale państwo na pewno nie spostrzeżecie żadnej różnicy”. Usłyszawszy te słowa wzdręgnąłem się odruchowo, poczem opanowałem niepokój i poddałem się z rezygnacją torturom, jakie nieodłącznie towarzyszą wykonywaniu zawodu dziennikarza. Rzecz działa się w milej restauracyjce urządzonej za stoiskiem firmy „Lyons”, na wystawie hotelarskiej i przemysłu spożywczego, a powodem mego tam przybycia był zapowiadany już od roku pokaz nowego sposobu zamrażania żywności, t. zw. „Frood”, produkcji słynnej angielskiej firmy spożywczej „Lyons”.

Ażeby nam zaoszczędzić opowiadano nam dzieje „Froodu”, poczem pokazano nam próbki „na żywo”. „Frood” jest to żywność gotowana i zamrażana bezpośrednio po wyjęciu z pieca. Potrawy przechodzą automatycznie z pieca do chłodni, póki są jeszcze gorące i zostają zamrożone na kamień, zanim utracą soczystość i smak. Owinęte w przezroczyste nieprzepuszczające wilgoci opakowanie mogą być przechowywane nawet przez kilka lat bez obawy zepsucia.

Pokazano nam ciężarówkę nalożoną paczkami „Froodu” były tam bloki zupy pomidorowej, smażonych ziemniaków, brykiety z pieczonego kurczaka i duże koski gotowanych owoców.

Kształt i rozmiar wszystkich kostek jest jednakowy, dają się wędznie przewozić i mieszczą się w przeciętnym rondlu — wyglądają jednak tak niepozornie, że tylko wajemniczony wie o ich

Daleko idące możliwości dla przemysłu spożywczego otwiera nowa metoda zamrażania gorących potraw bezpośrednio po wyjęciu ich z pieca. Potrawy nie tracą ani na wartości, ani na smaku.

niezwykłej soczystości. Kiedy wreszcie podano mi „Frood” na talerzach, zarówno moje oczy, jak podniebienie doznały prawdziwego olśnienia. I wzrok i smak mój sarały się bowiem nadaremno znaleźć jakąś wadę w porawach. Musiałem wyrazić pełne dla nich uznanie. Ryba była tak delikatna w smaku i konsystencji, jak gdyby ją przed chwilą ugotowano na parze — wołowina i marchewka okazały się zupełnie pierwszorzędne, a zlotawy i słodki budyn był lekki i najlepszy w swym rodzaju. Musiałem przyznać, że ten nowy sposób przechowywania żywności jest również rewolucyjny jak swego czasu konserwy w puszkach i zamrażanie surowego mięsa czy ryby.

„FROOD” NA CENZUROWANYM

„Frood”, jak niejedną zresztą zdobyc technikę, zawdzięczamy trudnościom wojennym. Sosowany po raz pierwszy w kuchniach Lyons przez dyr. Leonarda Glucksteina, był już od r. 1945 dostarczany Głównej Kwaterze Armii USA w Londynie, która nie posiadała własnej kuchni. Nie należy wszakże sądzić, że nasi Sprzymierzeni zostali wykorzystani jako króliki doświadczalne — „Frood” był już laboratoryjnie zbadany, próbki zamrożonej od dłuższego czasu gotowanej żywności przetestowano i poddawano najróżniejszym próbom pod kierunkiem chemików. Najciekawszy jednak był wywiad z kucharzami, którzy potrawy przed zamrożeniem gotowa-

li. Nawet oni musieli przyznać, że arcydzieła ich zupełnie się nie popsuły przez zamrożenie i ponowne odgrzanie. „Frood” zaczęło stosować w hotelach i restauracjach, ale dopiero po upływie półtora roku firma Lyons zaczęła zbierać laury jako odkrywca tej nowości w dziedzinie spożywczej.

Istotną nowością w tym odkrywaniu jest wyrównana i wysoka jakość zamrażanych potraw: podobnie jak płyta gramofonowa wernie utrwała dzieła muzyczne, tak najlepsze wyniki kunsztu kucharzkiego dają się przechować nic nie tracąc ze swej świeżości mogą być każdej chwili skonsumowane. Jeżeli firma Lyons utrzyma swe produkty kulinarne na dotychczasowym poziomie, przedmiejskie jadłodajnie i bary będą mogły wydawać równie smaczną i ciekawą posiłki, jak restauracje najworniejszych hoteli.

Produktów „Frood” dostarcza się już hotelom, restauracjom, stołówkom, szkołom i szpitalom — 90% odbiorców stanowią wszakże właściciele restauracji. Komplikacje wynikające z racjonowania żywności zostały w pewnej mierze rozwiązane dzięki pomocy Ministerstwa Aprowizacji, które udzieliło restauratorom pozwolenia na wymianę należnych im przydziałów żywności za gotowe produkty „Frood”.

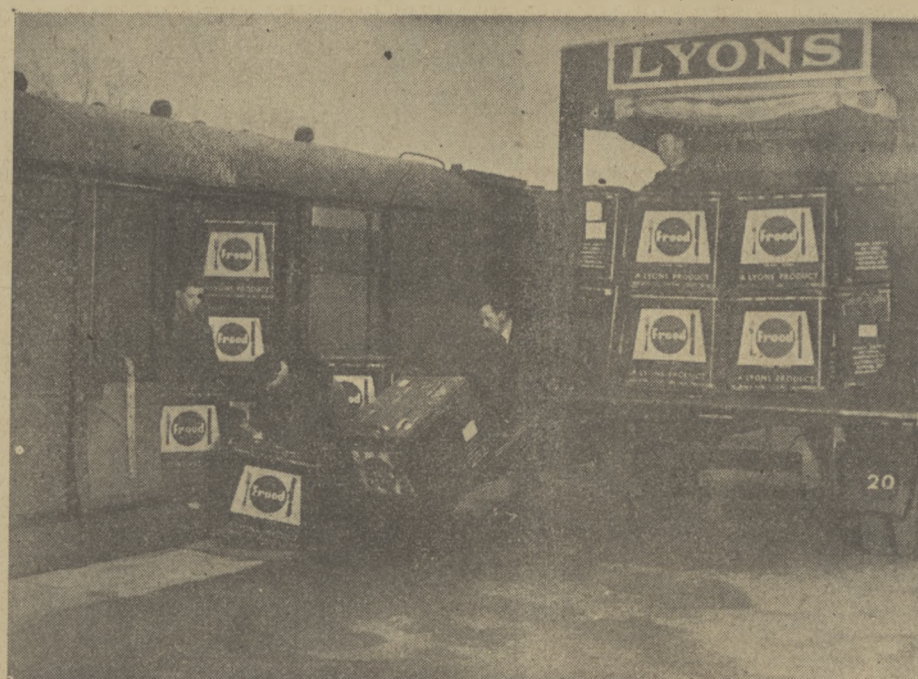
DLA MAŁYCH RESTAURACJI

Dla małych restauracji nie posiadających nowoczesnych urządzeń „Frood” jest bezcennym na-

bytkiem — do użycia go bowiem nie po rzeba zupełnie umieć gotować, unika się również marnowania żywności i nie po rzeba mieć wielkiej spiżarni: 650 porcji zajmuje tylko 16 m³. Te małe restauracje korzystają również z obmyślonego przez firmę Lyons przy pomocy General Electric Co. specjalnego pieca, w którym kraje gorące powierze i w ciągu 45 minut odgrzewa 24 kompletne obiady. Na ogrzanie potraw już odmrożonych po rzeba tylko 20 min. Ciepłotę w piecu reguluje specjalny automat, który zaczyna dzwonić w chwili kiedy potrawy są gotowe do podania.

„Frood” ma olbrzymie zastosowanie w wagonach restauracyjnych i innych dalekodystansowych środkach transportu, w których jakość podawanych podróży posiłków ogromnie się poprawi, nie mówiąc już o tym, że praca w kuchni wagonu restauracyjnego będzie niesłychanie ułatwiona. Słynni odbiorcami firmy Lyons są linie lotnicze: „Skyways”, „British South American Airways” i „Pan American Airways”. Te ostatnie nabywają stale wszelkiego rodzaju zamrożone potrawy na użytek w Europie i w Azji (aż do Kalkuty).

Ogół społeczeństwa interesuje się oczywiście zastosowaniem „Froodu” w kuchni domowej, które nastąpi z chwilą zaprzestania racjonowania żywności. Ponieważ jednak obecne opakowanie produktów „Frood” nie jest dość pociągające dla oka, z chwilą udostępnienia go szerokiej publiczności trzeba będzie się postarać o bardziej efektywny wygląd zewnętrzny tych produktów.



NA LEWO: Ważenie i opakowywanie zamrożonego „na kamień” kompotu. NA PRAWO: Ostatnie stadium: ugotowane, zamrożone i opakowane potrawy ładuje się do wagonu-chłodni

LIST Z LONDYNU

EKSPONATY INSTYTUTU SIKORSKIEGO WYSTAWIONE W WARSZAWIE

NA prośbę polskich sfer wojskowych przekazany zostanie w najbliższym czasie z Londynu do Warszawy szereg eksponatów z tamtejszego Instytutu im. Sikorskiego. Wśród eksponatów znajdują się między innymi fotografie, dokumenty historyczne, wycinki prasowe, mundury, odznaki, flagi i inne przedmioty ilustrujące historię Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. Wszystkie te pamiątki zostaną za pośrednictwem Ambasady Brytyjskiej w Warszawie przekazane Muzeum Wojska Polskiego, gdzie zostaną wystawione, jako wieczne świadectwo bohaterstwa Armii Polskiej walczącej u boku swego brytyjskiego sprzymierzeńca.

PARLAMENT NA WIDOWNI I NA SCENIE

OTWARCIE sezonu teatralnego stało się niemal wydarzeniem parlamentarnym. Przeszło 40 członków Izby Gmin zostało zaproszonych na przedstawienie inauguracyjne, w ramach którego wystawiono nową komedię pod tytułem „Kłopoty w Izbie”. Scena przedstawia pokój, w którym mieszkają konserwatywny i socjalistyczny członkowie Parlamentu. Szczególnie starannie załatwiono sprawę rozmieszczenia posłów na widowni: konserwatyści zasiadali w fotelach po prawej, zaś socjaliści w fotelach po lewej stronie sali.

PRZED WIZYTA KRÓLEWSKĄ W AUSTRALIĘ

TECZKA, którą nosi senator John Ignatius Armstrong — 40letni australijski polityk i właściciel hotelu — pełna jest planów, mającej się wkrótce rozpocząć, podróży królewskiej po Australii. Codziennie polityk australijski przemierza przestrzeń między hotelem Savoy, a pałacem Buckingham. W budynkach tych bowiem toczy się między nim a urzędnikami królewskimi dyskusja nad ustaleniem ostatecznych szczegółów wizyty. Szczegółów tych nie wyjawia dotychczas senator Armstrong. Jedno tylko jest jasne: Australia z entuzjazmem oczekuje przyjazdu rodziny królewskiej. Przecież to pierwsza wizyta po wojnie. Armstrong, który jest ministrem gabinetu labourzystowskiego, twierdzi, że w związku z podróżą królewską ma także swe własne ambicje: pragnie zainteresować króla swym ulubionym sportem — narciarstwami wodnymi.

PSIA MANIA WIELKOŚCI

SAM już nie mogą słuchać anegdotek o psach, ale tę jeszcze muszą wam opowiedzieć. Pies nazywa się Peter, jest spanielem i mieszka w Dundee. Jego specjalnością jest odbieranie telefonów. Jak zadzwoni, Peter strąca słuchawkę i czeka do niej energicznie. Przyjaciele właścicielki dzwonią nieraz specjalnie, by to usłyszeć. Czasem bywa to jednak trochę krępujące. Ostatnio np. Peter wyszedł z panią na sprawn-



ki. Koło sklepu z rybami usłyszał nagle dzwonek telefonu. Peter znał swe obowiązki. Ryby nie ryby, skrzynie nie skrzynie — spaniel przedarł się do kontuaru, zrzucił sprawnie słuchawkę i rozpoczął gniewną, szczekaną rozmowę. „No to już trochę za dużo!” ryknął właściciel sklepu w stronę zawieszzonej właścicielki. „Cóż on sobie wyobraża?! Może jest Inspektorem Państwowego Urzędu Kontroli?”

Jonathan Traffort



SZACH PERSKI U KRÓLA. Szach perski, który niedawno przybył z wizytą do W. Brytanii — przechodzi w towarzystwie króla Jerzego VI przed frontem kompanii honorowej na dziedzińcu Buckingham Palace



KRÓLEWSKA INSPEKCJA. Król Jerzy VI podczas swej dorocznej inspekcji skutów z Commonwealthu w Windsor



ARCYKSIĄŻĘ NORWEGII W ANGLII. Podczas Igrzysk Olimpijskich bawił w Anglii arcyksiążę Norwegii Ołaf w towarzystwie członków swej rodziny. Na zdjęciu (od lewej do prawej) arcyksiążę Ołaf, księżna Ragnhilda, księżę Harald, arcyksiężna Martha i księżna Astrid



TRADYCJE WALIJSKIE. Fragment tradycyjnego festiwalu muzycznego w Walii. Uczestnicy występują w strojach legendarnych kapłanów celtyckich. „Archi-druid” koronuje „barda” — zwycięzcę festiwalu

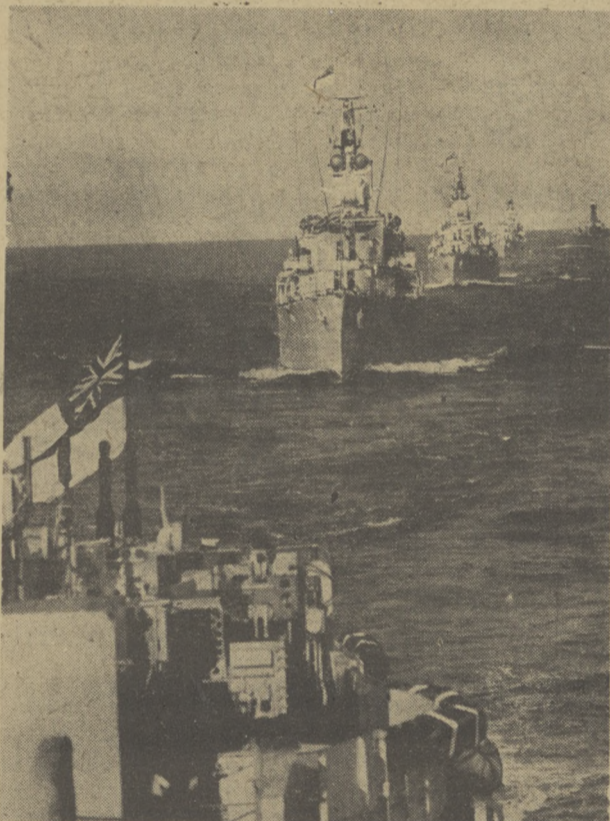


WSCHODNIE WESELE W LONDYNIE. Sympatyczna dyplomatką pakistańską w Londynie, 24-letnia Mariam Afzal, wyszła ostatnio zamąż. Po zarejestrowaniu młodej pary w urzędzie cywilnym odbyła się uroczystość z udziałem wg. ceremoniału muzułmańskiego. Na zdjęciu fragment uroczystości



FRAGMENT MANEWRÓW. Na prawo okręt wojenny „Anson”. Na lewo imponująca linia kontrtorpedowców podczas jednej z operacji

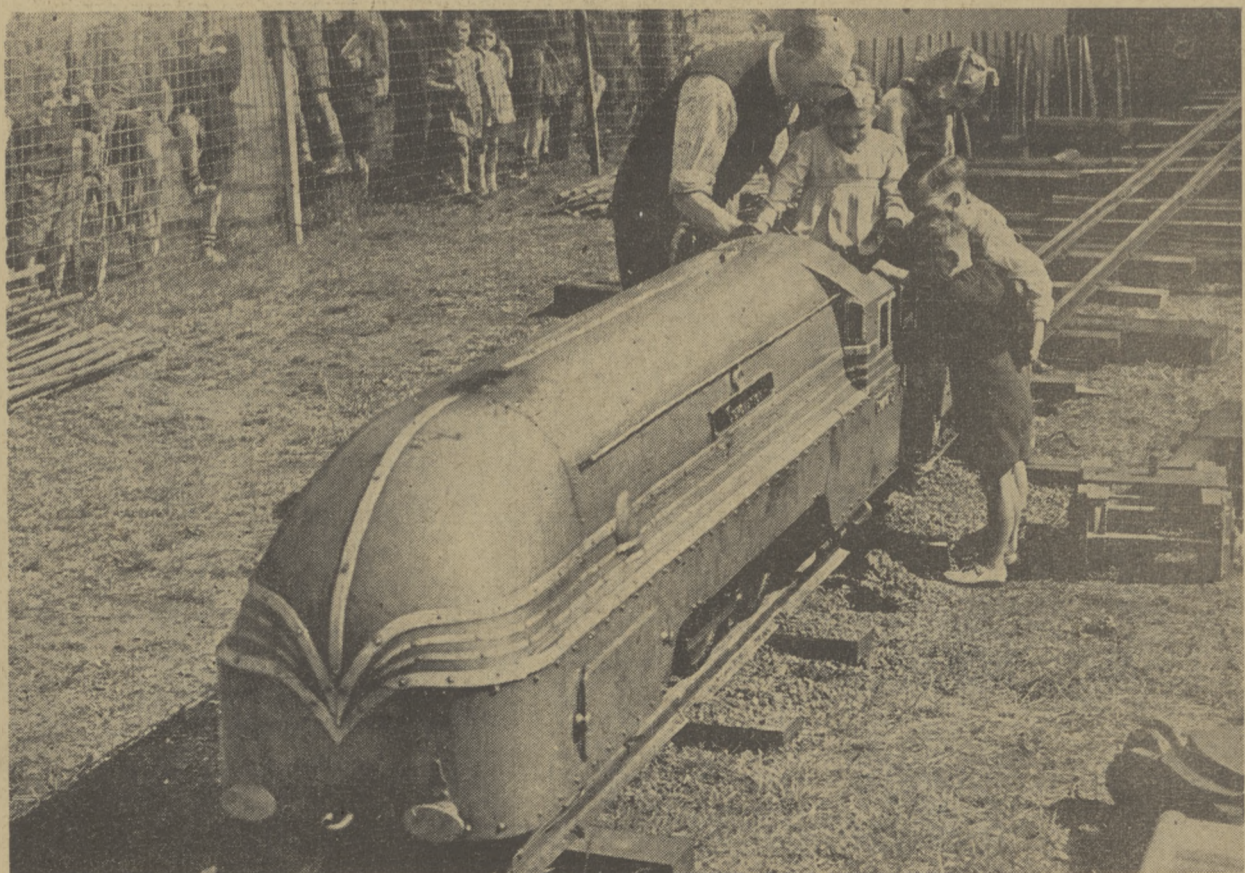
WĘDRÓWKI



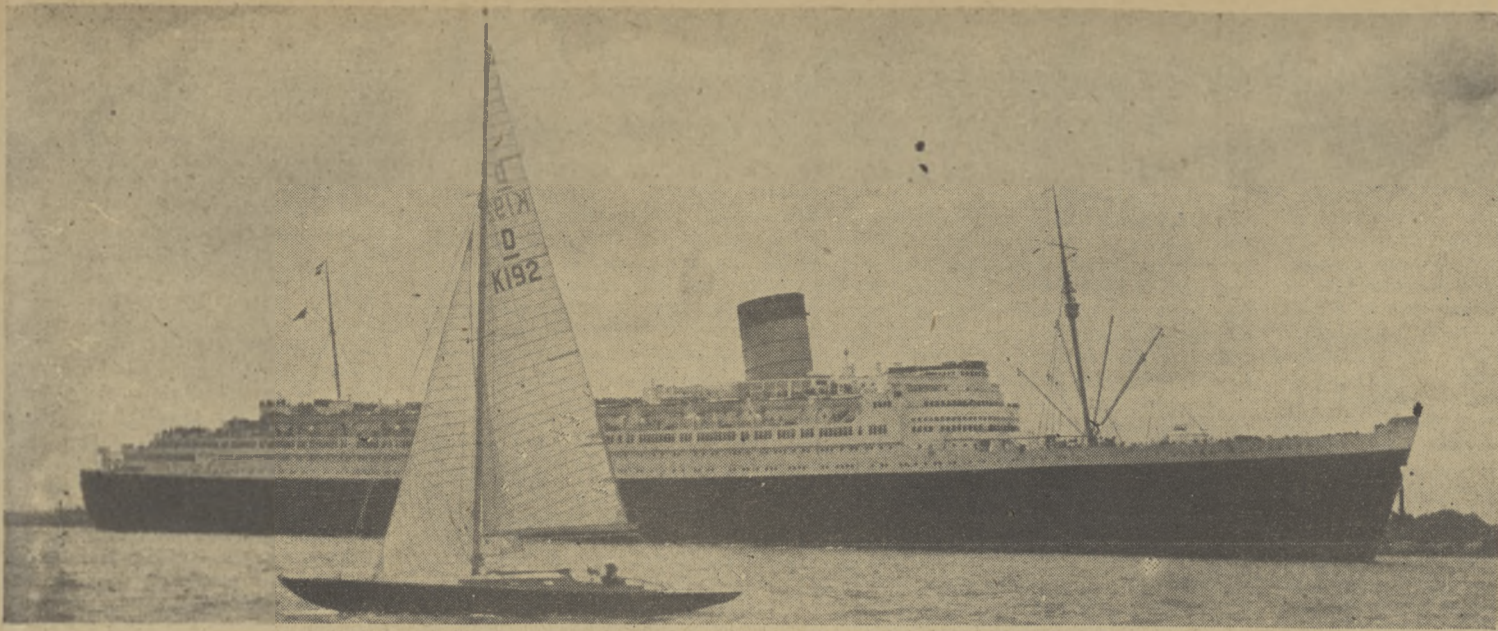
MANEWRY. Morze Północne u wybrzeży Szkocji i Norwegii było areną największych po wojnie manewrów brytyjskiej floty powietrznej i morskiej. Brało w nich udział szereg poważnych jednostek floty wojennej. Na zdjęciu okręty idące w linii bojowej



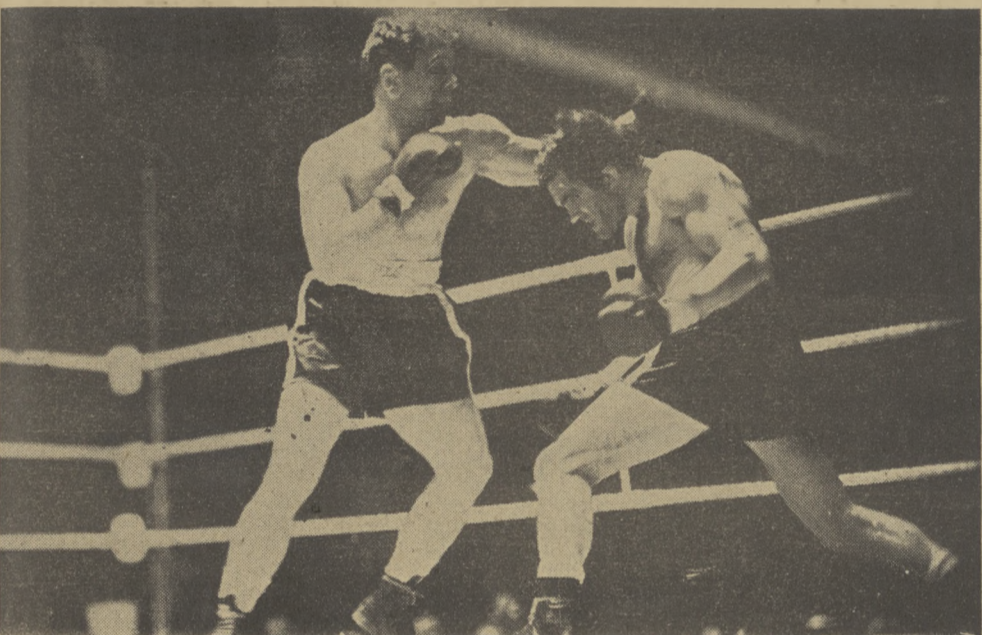
KONFERENCJA BISKUPÓW ANGLIKAŃSKICH. Wnętrze katedry Canterbury podczas inauguracyjnego nabożeństwa. Przemówienie powitalne do 330 biskupów wygłasza arcybiskup Canterbury dr G. F. Fisher



SPEŁNIONE MARZENIA. 63-letni Ernest Dove marzył całe życie o naprawę pierwszorzędnym modelem kolei żelaznej. Dziś pragnienie jego się spełniło. Model znajduje się na wystawie w Edynburgu



SPOTKANIE. Ołiarowany jako prezent ślubny księżniczce Elżbiecie I księciu Edynburga yacht „Blue Bottle” spotkał podczas swego kursu 83.000 tonowy statek pasażerski „Queen Elisabeth”



LESNEVICH CONTRA MILLS. Walka mistrza Ameryki w wadze półciężkiej z Brytyjczykiem Freddie Millsem zakończyła się zwycięstwem Millsa na punkty



OSTATNIO ODRESTAUROWANO zniszczony podczas wojny dom słynnego pisarza XVIII w. — Samuela Johnsona.

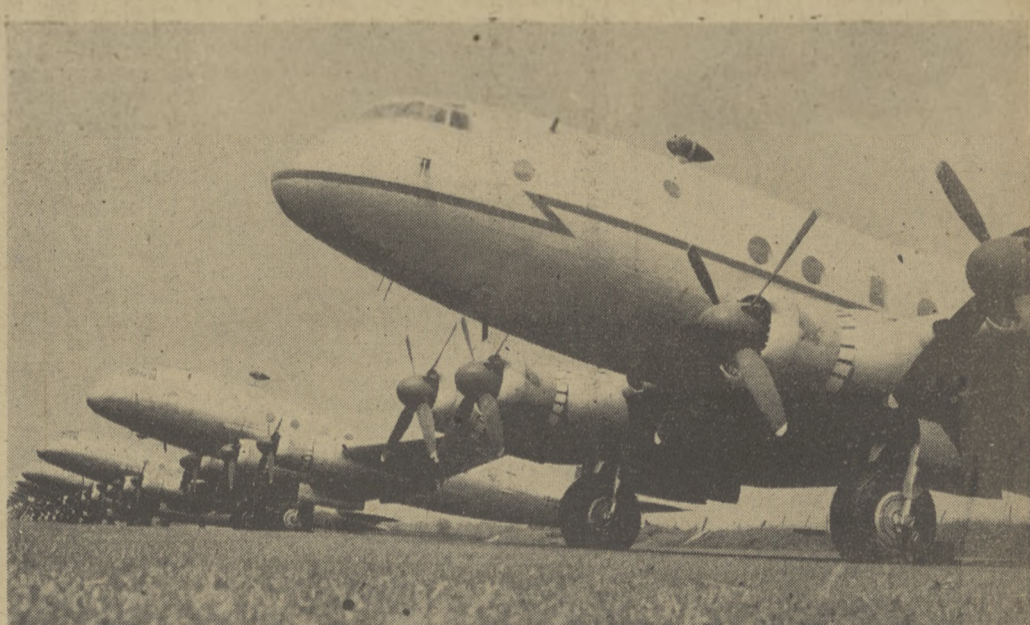


„MOTOROWA HULAJNOGA” Gości zebranych w Ascot — (miejscu słynnych wyścigów) zadziwił gentleman ubrany w obowiązujący w tej miejscowości strój poranny i zaopatrzony w nieodłączny cylinder i parasol, a jadący na węgule, który wygląda jakby pochodził ze skrzyżowania motocykla z hulajnogą, w rzeczywistości jednak jest typem motocykla, używanego przez spadochroniarzy. Model ten nazywa się Corgi

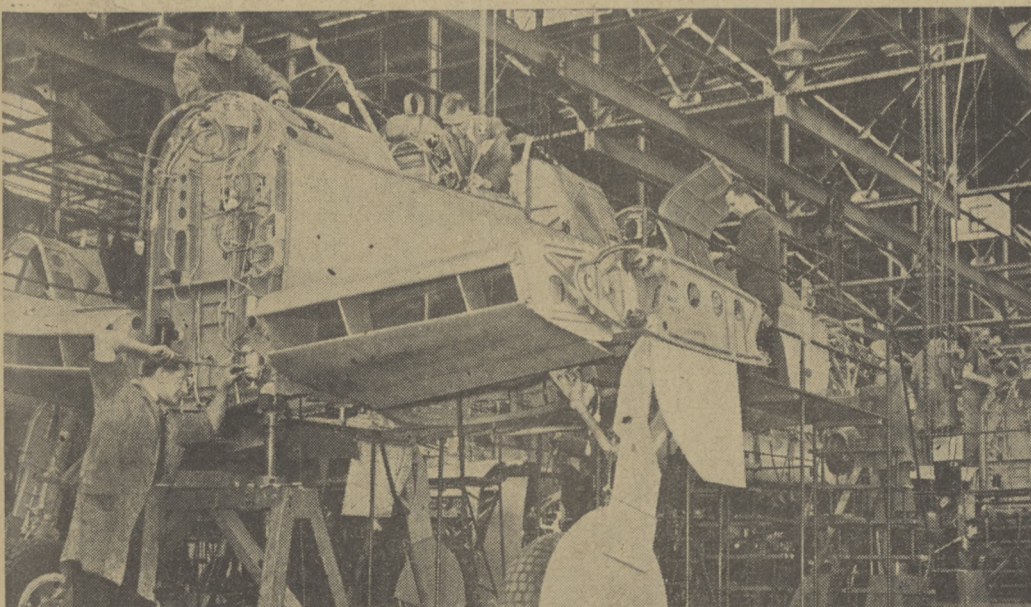
Z OBIEKTYWEM



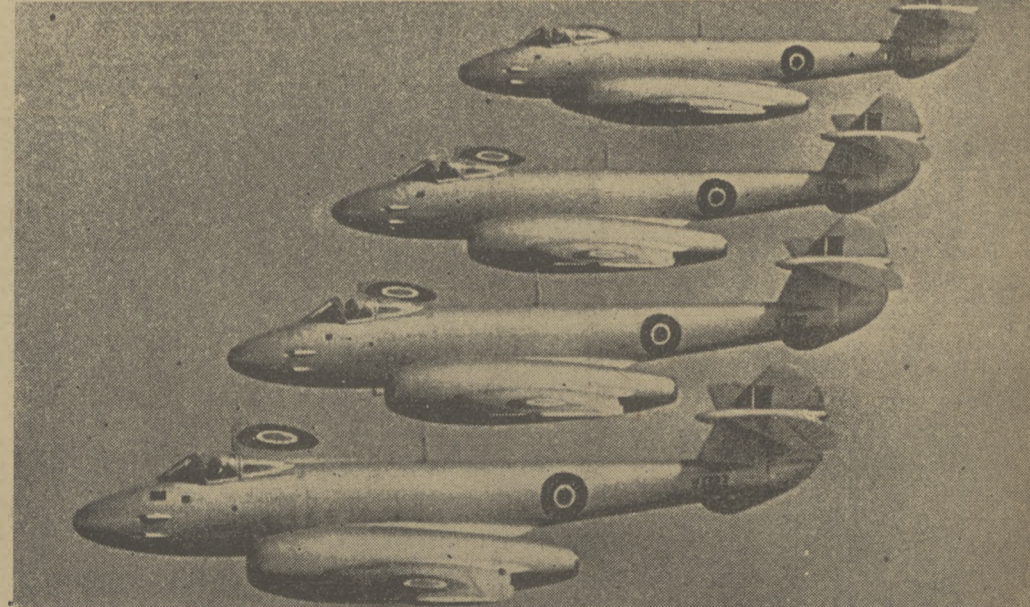
BERLIŃSKI „MOST POWIETRZNY”. Alianci przysyłają do Berlina żywność samolotami. Na zdjęciu: worki z pocztą na lotnisku Gatow mają być załadowane na samolot typu „York”, który właśnie przywiózł żywność



NOWE TRANSPORTOWCE R. A. F.'u Nowymi transportowymi samolotami R. A. F.'u są „Hastingsy”, wyposażone w cztery silniki typu „British Hercules” — każdy o sile 1675 H. P. Zasięg Hastingsów — 4:216 km



MYŚLIWCE ODRZUTOWE. Eskadra myśliwców R. A. F.'u składająca się wyłącznie z samolotów napędzanych odrzutem typu „Meteor IV”. Silniki ich mają dwa razy większą moc od silników „Meteor III”. Grupa „Meteorów IV” to najszybsza eskadra myśliwska na świecie

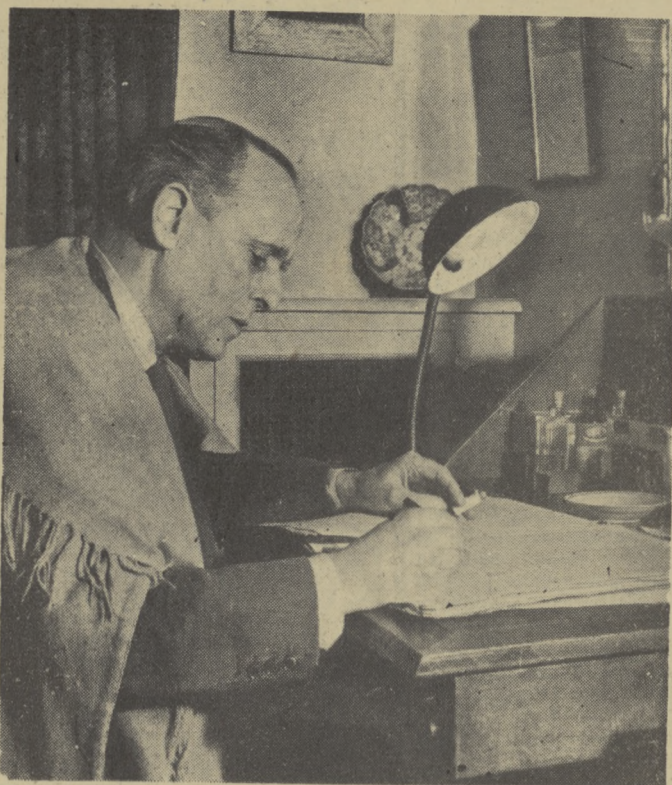


„FAIREY AVIATION COMPANY Ltd.” budują samoloty typu „Firefly IV”. Będą one używane jako samoloty zwiadowcze przez angielską, kanadyjską i holenderską flotę morską. Są one przystosowane do operacji z lotniskowców. Zasięg ich wynosi 2000 km.

HAROLD RUTLAND

MUZYKA DLA WSZYSTKICH

ERIC COATES



Eric Coates przy pracy

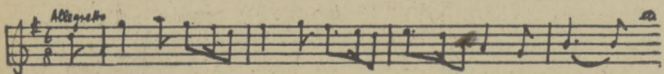
NA górnym piętrze bloku mieszkaniowego przy ulicy Baker w Londynie, mieszka kompozytor, którego muzyka rozeszła się po całym świecie. Jego pełne wdzięku melodie można słyszeć codziennie na falach europejskich i amerykańskich stacji radiowych.

Nazwisko jego brzmi Eric Coates. Wśród kompozycji jego z dziedziny muzyki lekkiej wymienić należy „Knightsbridge March”, „By the Sleepy Lagoon” (Nad senną laguną) i „Calling All Workers” (Wezwanie wszystkich robotników). Są jeszcze inne, bardziej ambitne dzieła muzyczne, które w wykonaniu orkiestry symfonicznej ukazują talent i głęboki zasób wiedzy muzycznej kompozytora.

Eric Coates urodził się w 1886 roku w sercu Anglii — Hucknall, w hrabstwie Nottinghamshire. Jego ojciec był lekarzem. Chociaż od najmłodszych dziecinstwa muzyka była jego żywiołem i w piątym roku życia grał już na skrzypcach, spodziewano się, iż pójdzie śladem ojca, obierając zawód lekarski. Na zmianę jego decyzji wpłynęło jednak częściowo to, że (w tych czasach, kiedy nie znano jeszcze narkozy) bywał często na równi z innymi członkami rodziny, wzywany do sali operacyjnej, by przytrzymać operowanego pacjenta. Postanowił poświęcić swe życie muzyce. Zrazu spotkał się z opozycją rodziny, w końcu jednak pozwolono mu na wyjazd do Londynu w celu rozpoczęcia studiów w Królewskiej Akademii Muzyki. Jako instrument wybrał wiolę w klasie profesora Lionela Tertisa, który położył wielkie zasługi w podniesieniu wioli do rzędu wybitnych instrumentów solowych. Zaczął zarabiać na życie grywaniem w orkiestrach teatralnych za niskim wynagrodzeniem; wkrótce jednak stał się pierwszym wiolistą w orkiestrze Queen's Hall pod dyktando Sir Henry Wooda.

Pracował tam przez 7 lat. Wymagało to z jego strony udziału przez 7 sezonów w słynnych koncertach popularnych, których program obejmował wszystkie standartowe pozycje repertuaru orkiestrowego, nie licząc wielu nowszych utworów. Dało mu to sposobność gruntownego wykształcenia, oraz rozwinięcia pogłębionej wiedzy o efektach orkiestralnych. W 1918 roku zarzucił grę, by poświęcić cały swój czas komponowaniu, zachowując jednak nieoceniony zwyczaj „orkiestralnego myślenia”. Nawet kiedy komponuje jakiś utwór fortepianowy, ujmuje go najpierw w sposób orkiestralny.

Sławę kompozytora wyrobiło mu wkrótce szereg suít na orkiestrę; jedną z pierwszych była suíta „Summer Days” (Letnie dni). Składa się ona z trzech części; „Na wiejskiej ścieżce”, „Na skraju jeziora” i „W tańcu”, a rozpoczyna się uroczą, pogodną melodią bardzo charakterystyczną dla tego kompozytora.



Podjęty ją wkrótce orkiestry na terenie całej W. Brytanii chcąc przedstawić swej publiczności dobry przykład lekkiej muzyki.

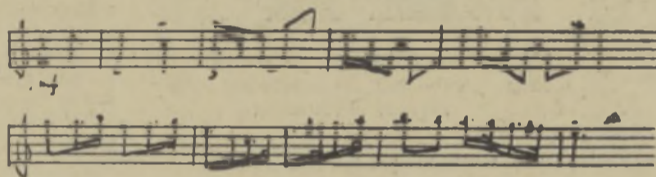
W kilka lat później powstała suíta zatytułowana „London”. Wprowadza nas ona do Covent Garden, gdzie (w pobliżu budynku operowego) znajduje się

duży rynek owocowy, najbardziej ożywiony w godzinach rannych. Muzyka przybiera formę szybkiej tarantelli. Część druga jest medytacją „Westminster”. Prawdopodobnie kompozytor czerpał tu natchnienie z sonetu Wordswortha „Na moście Westminsterskim”, w którym poeta opisuje miasto noszące „na kształt szarfy”.

„Urodę poranka: i pustkę i ciszę
Między niebem szerokim i polem ogromnym
Statki, wieże, kościoły, teatry i domy
W bezdymnym poranku wszystko bliższy, lśni się...”

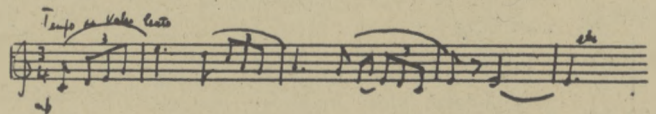
(Trzeba przyznać, iż mniej pól widać dziś z mostu Westminsterskiego, niż w roku 1802, kiedy Wordsworth pisał tę strofę).

„Suíta Londyńska” kończy się pełnym natchnienia marszem „Knightsbridge March”, który stał się najpopularniejszym ze wszystkich utworów Coates'a. Knightsbridge jest rozległą arterią komunikacyjną w pobliżu Hyde Parku. Są tam duże, wspaniałe sklepy, hotele i mieszkania, a przede wszystkim główna kwatera kawalerii nadwornej gwardii królewskiej. W słoneczny dzień piękny widok przedstawia ożywiona ulica, na której spotkać można spieszących interesantów, bony wyprowadzające dzieci na przechadzkę do parku czy konny oddział wojska, w pełnym uroczystym rynsztunku w drodze do Whitehall, gdzie ma nastąpić zmiana warty królewskiej. Nic dziwnego, że scena ta natchnęła Erica Coates'a do skomponowania jednej z jego najbardziej żywych melodii:



„Knightsbridge March” służył przez wiele lat BBC jako sygnał dźwiękowy przed audycją informacyjną zatytułowaną: „Dziś wieczór w mieście”. Jest to popularny punkt programu radiowego, w którym mężczyźni i kobiety różnych zawodów stają przed mikrofonem i odpowiadają na pytania dotyczące ich przeżyć i poglądów. Marsz ten jest też dzięki temu jedną z najpopularniejszych melodii w W. Brytanii. Pewnego dnia, kiedy Eric Coates czekał na pociąg na stacji kolejki podziemnej, usłyszał jak gwizdał go pewien biskup; ponieważ jednak w wersji biskupa brzmiał on fałszywie, kompozytor odważył się poprawić go. „Bardzo przepraszam, rzekł Coates, to nie idzie tak, tylko tak” i sam zademonstrował poprawną melodię marsza. Zaskoczony biskup spytał dość ostro: „Skąd pan to wie?” — „Otóż, odparł Coates, widzi wasza wielbność, przypadkowo sam go skomponowałem”. Biskup uznał za stosowne ulotnić się.

Inna dobrze znana melodia Coates'a — walc-serenada „Nad senną laguną” potrzebowała więcej czasu niż „Knightsbridge”, by zyskać popularność. Chociaż została ona skomponowana już w 1930 r., to jednak dopiero w jakieś 10 lub 11 lat później stała się powszechnie znaną. Obecnie, czarujące motywy tej melodii są ogólnie znane. Niektóre rozgłoszenie amerykańskie nadają ją, o ile mi wiadomo, 4 razy w ciągu każdego ranka. Tak się to zaczyna:

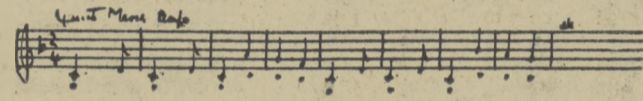


Jak widać z przytoczonych przeze mnie przykładów, Eric Coates posiada nieograniczony zasób odtworzenia rozmaitych nastrojów. A chociaż jego popularność w społeczeństwie brytyjskim ugruntowała się dzięki kompozycjom o lekkim charakterze, które bezpośrednio przemawiają do słuchacza, zyskał on również powodzenie w większych i poważniejszych utworach. Weźmy na przykład jego fantazję na orkiestrę „Samolubny olbrzym” (The Selfish Giant) i „Zaczarowany ogród” (The Enchanted Garden). Wykazują one niezwykłą umiejętność stwarzania atmosfery i nieomylnie poczucie efektów dźwiękowych, pełnych harmonii i uroku.

Dar stworzenia w muzyce zręcznej charakteryza-

cji ilustruje suíta Coates'a „Trzech mężczyzn” (The Three Men), składająca się z trzech części. Obrazują one „Ludzi ze wsi” (The Men from the Country), „Ludzi w mieście” (The Men about the Town) i „Ludzi morza” (The Men from the Sea). W tej ostatniej części wprowadzony jest motyw pieśni żeglarskiej; cały utwór tchnie słonym wiatrem morskim i wywołuje plastyczny obraz beztróskiego marynarza na urlopie.

Jeden z utworów Coates'a osiągnął prawdopodobnie rekord pod względem częstości wykonania. Mam na myśli marsz pod tytułem „Wezwanie wszystkich robotników”, który został początkowo napisany za namową żony kompozytora dla Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, w którym pracowała. Od roku 1940 używano go przeciętnie dwa razy dziennie przed rozpoczęciem i po zakończeniu audycji BBC „Muzyka podczas pracy”. Składa się na nią półgodzinny program muzyczny nadawany bez przerwy i przeznaczony dla fabryk, rozrzuconych po całym kraju, gdzie praca postępuje również nieprzerwanie. Program taki, nadawany w określonych godzinach w ciągu dnia, okazał się pokrzepiającym środkiem dla zmęczonych robotników. Zwłaszcza w okresie wojny pomagał im podwoić ich wysiłki. Obliczono, że w ciągu ubiegłych siedmiu lat melodię Coates'a nagrywaną na rozpoczęcie tej audycji, nadano 6.000 razy.



Ostatnią suitą na orkiestrę Coates'a są „Trzy Elżbiety” (The Three Elisabeths), w których kompozytor składa hołd Elżbiecie, królowej Anglii za czasów Szekspira, obecnej królowej, małżonce króla Jerzego VI, i ich starszej córce od niedawna zamężnej księżniczce Elżbiecie. W 1944 roku skomponował Coates inny jeszcze marsz, który zdobył powodzenie „Cześć żołnierzowi” (Salute the Soldier) w ramach kampanii prowadzonej przez narodowy komitet oszczędności, przekazując wszystkie wpływy z honorarium autorskiego na rzecz Funduszu Opieki nad Żołnierzem.

Eric Coates jest niskim i wątłym mężczyzną o bezpretensjonalnym i przyjacielskim zachowaniu. Powodzenie nie osłabiło jego zapалу w kierunku podniesienia poziomu całej plejady jego kolegów po fachu. Ożywiony jest silnym duchem społecznym. Podróżował po wielu krajach Europy i po Ameryce, reprezentując brytyjską muzykę lekką na międzynarodowych zjazdach towarzystw autorskich i kompozytorskich.

Podczas pracy nie lubi samotności, chętnie słucha takich domowych odgłosów, jak brzęk łyżki czy kociołka z gotującą się wodą na kuchni. Jego upodobania są proste i niewyszukane. Lubi rozbiierać na kawałki swój samochód, a następnie go składać. Drugą jego pasją jest fotografia. Wywołuje i odbija wszystkie swoje filmy i zdobył już wiele nagród za amatorskie prace w tej dziedzinie. Korzysta z każdej okazji, by wraz z żoną, której tyle zawdzięcza, wymknąć się z Londynu i wylądować na wybrzeżu w Selsey, hrabstwie Sussex. Tam Coates może połączyć swoją pracę z rozkoszowaniem się świeżym powietrzem. Jego fortepian i samochód stoją obok siebie w garażu. Coates przegrywa swoje utwory i poletuje je tak długo, aż jest z nich zupełnie zadowolony. W Londynie lubi przechadzać się po mniej uczęszczanych ulicach, kiedy roztrząsa jakiś problem muzyczny, chociaż rezultat końcowy brzmień będzie zupełnie spontanicznie.

Państwo Coates mają jednego syna, Austina. — Przed 21 laty ojciec skomponował dla niego fantazję na orkiestrę „Trzy niedźwiedzie” (The Three Bears). Podczas wojny Austin służył jako porucznik lotnictwa w RAF-ie, spędzając przeszło 2 lata na dalekim Wschodzie.

Eric Coates powinien być szczęśliwym człowiekiem, będąc kompozytorem tylu podnoszących na duchu melodii i tylu utworów muzycznych, które spotkały się z tak żywym i powszechnym oddźwiękiem. Jest on kompozytorem ludowym i ludność wielu krajów nie szczędziła mu uznania.

English without Tears

LETTERS TO A SON

By JOHN ATKINS

Married to a sot, Mrs. Allison had few pleasures, but what pleasures she had she enjoyed and nurtured¹⁾ with a careful passion. Chief of these pleasures was the watching and leisurely savouring²⁾ of her son Arnold's career. Such a pleasure had the simplicity and seeming sterility³⁾ of a scientist's experiment; to others it was commonplace, rather pathetic, but to her it was an excitement that excluded all possible rivals for her attention. Arnold had been a healthy lad, and had caused his mother much worry.⁴⁾ That is to say, his health seemed to be too boisterous⁵⁾ for the normal decorousness⁶⁾ of small town life, and led him to do things that his mother believed he should not have done. Shooting at chickens, for instance, with an air gun.⁷⁾ Fighting much too often, though his victories



gave her satisfaction in the quiet of her room at dead of night⁸⁾ when Sam lay snoring beside her. Sam also enjoyed his victories, but he did it raucously⁹⁾ and in a way that could only bring disrepute on his family. Also, by day he proved his virtue by beating Arnold with a strap and swearing at him.

Arnold's career might have proved a greater worry than any other to his mother had it not been for the war. Since they were respectable people, Sam being an insurance agent in the district, Arnold was sent to the local secondary school.¹⁰⁾ But obligations did not end there. On leaving school at sixteen it was his duty to get a job¹¹⁾ that would maintain the family status. Which meant a job in an office, where his

clothes would not be soiled and his hands become hardened. At the least, he would have to follow his father and become an agent, but this was not favoured by either Sam or his wife, for it was no advance, merely a hanging on¹²⁾ to the social position already gained. Sam was fond of expanding on the way he had improved on his father's position (he had been a grocer), and he made it clear to Arnold that to keep the family at the insurance level would denote lack of spunk.¹³⁾ This being the one thing Arnold was determined not to lack he fell in easily enough with parental designs¹⁴⁾ to make an architect of him. He had not, as far as was known either to his parents, his drawing master of himself, any skill in draughtsmanship¹⁵⁾, but the profession of architect was an honoured one. So he was put into a surveyor's¹⁶⁾ office, and there was much talk of the „studies“ that would follow in a couple of years' time. There was some magic in the sound of these potential¹⁷⁾ „Studies“, and people began to think rather more highly of Arnold Allison.

His mother cried when he was called up,¹⁸⁾ but it was a short-lived²⁰⁾ grief. Although she was alone when he left, Sam being on his rounds, she went into their bedroom to cry. All things private were undertaken there. Although the room could not throw off the sinister influence of her husband, it was a sleeping one, for when here he was always unconscious. At six o'clock in the evening she dried her eyes for the fiftieth time, and then washed her face. She looked anxiously in the mirror and was alarmed to find that cold water had no effect on red and swollen skin. When Sam came in he stared at her without troubling to look closely (for he knew how his wife would have been behaving, and had practised his scene all the way home), and said „Chris, you look like one of

bombs that they exploded at the least touch. Then she discovered, to her joy, that Arnold was on the ground staff. What this meant she was not quite sure, but it certainly did not include going up in the air. Then Arnold's letters, addressed always to her and never to Sam, were so gay and light-hearted²²⁾ that, despite the facts, the boy really did seem to be enjoying himself. At first Sam took it as a personal affront that his existence was recognized only in a short, insincere phrase at the end of a letter to his wife, and made a fuss;²³⁾ he claimed that he, as head of the household, should receive all letters from his son first as a matter of course, and used to put them in his pocket without opening them as soon as they arrived. Then Mrs. Allison had to wait all day before she saw them and, to make it more unbearable, Sam used to come home with them unread and would open them and read through them very slowly over tea. But this didn't last long; he wasn't really interested, and soon the letters were left on the mat for his wife to pick up.

She wrote regularly twice a week, and the letters were always of approximately the same length. She put in all kinds of little details that probably did not interest Arnold in the slightest, but he used to thank her profusely for her long, „news“ letters. He was by no means as regular as she was, but she understood that. They were so busy in the R.A.F., it was a wonder they found time to write at all.

When he came home on his first leave he was brown and smiling. He picked her up and jazzed her round the sitting-room. It was so wonderful she cried, yet she felt no desire to retire into the bedroom. When Sam came home he behaved very heartily, gripped Arnold's hand as tightly as he could, and began a conversation about Hurricanes and Tomahawk which lasted for an hour. During this ti-



me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.

me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.

me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.



me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.

me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.

me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.

me, Mrs. Allison did not open her mouth; she sat in a corner, where she became increasingly invisible as the light faded; she did not resent her exclusion, she felt that these were men's discussion men's affairs, and her turn would come later. But her heart seemed to fall when Sam suddenly looked at his watch and said, „Here, if we don't hurry we won't get a drink.“ She heard them leave the house and the gate bang. She knew that Arnold would go, she even told herself it was his duty as a son, yet inexplicably she had hoped he would look at her and say, „Thanks, dad, but I think I'll stay home and keep mum company“.

To be concluded

1. nurtured — pielęgnowała
2. leisurely savouring — spokojne rozkoszowanie się
3. seeming sterility — pozorna jałowość
4. to cause worry — sprawiać kłopot
5. boisterous — wybuchowy, tryskający (zdrowiem)
6. decorousness — poprawność
7. air gun — wiatrowka
8. at dead of night — głęboką nocą
9. raucously — chrapliwie, hałaśliwie
10. secondary school — gimnazjum
11. to get a job — znaleźć pracę
12. to hang on — uciepić się, trzymać się
13. Jack of spunk — brak odwagi
14. he fell in easily enough with parental designs — dosyć łatwo dostosował się do zamiarów ojca
15. draughtsmanship — kreślarstwo
16. surveyor's office — biuro geometry.
17. potential — przyszły, potencjalny
18. to think more highly of — mieć lepsze wyobrażenie (o kimś)
19. to call up — powołać, (do wojska).
20. short-lived — krótkotrwały
21. grub — strawa, żarcie
- 21a. calf — restauracja kawiarnia (cafe)
22. light-hearted — niefrasobliwy
23. make a fuss — robić dużo hałasu
24. to take the risk — zaryzykować

KACIK

Anglisty

Przyimki

1) przeciw Np. We steered against wind and tide. Sterowaliśmy przeciw wiatrowi (pod wiatr) i przypluwowi. He served against the French. Służył (w wojsku) przeciw Francuzom.

2) o Np. The vessel struck against the rock. Statek uderzył o skały. He leaned against the trunk of a tree. Oparł się o pień drzewa.

3) na Np. He pushed against the table. Napiera na stół (pcha stół). Debit that against my account. Obciąż tym moje konto.

4) Przyimka at używa się dla wyznaczenia jakiegoś punktu w czasie lub przestrzeni.

1) na Np. They waited at the station. Czekali na stacji.

2) przy Np. She was sitting at the window. Siedziała przy oknie (w oknie). Who is at the door? Kto jest przy drzwiach (u drzwi)? At the end of the week. Przy końcu tygodnia.

3) w (w odniesieniu do czasu) Np. He will come at moon. Przyjździe w południe. I had no time at that moment. Nie miałem czasu w tamtej chwili.

Uwaga: Przyimka at zamiast in używamy mówiąc o małych miasteczkach, domach czy wsiach. Mówiąc o miastach, krajach i kontynentach mówimy „in“.

4) We arrived at Dover safe and sound. Przybyliśmy do Dover zdrowi i cali. During summer he always stays at that beautiful village. W lecie rezyduje on zawsze w tej pięknej wiosce.

Oto zwroty idiomatyczne, w których użyto przyimka at:

To be at liberty — mieć swobodę (postępowania). Np. I was at liberty to do as I chose. Miałam swobodę działania jak mi się spodoba.

At all events — na wszelki wypadek.

Not at all — wcale nie.

To be at one's service — być do usług.

At hand — pod ręką.

At second hand — z drugiej ręki.

To be at something — być (zajętym) przy czymś.

Dziwne słowo to make

Podajemy parę przykładów, w których użyty został czasownik „to make“ w najrozmaitszych znaczeniach:

We all talk about making money, but if we really made money, we'd be put in prison as counterfeiters. Makes you think, doesn't it? Mówimy wszyscy o robieniu pieniędzy, ale gdybyśmy tak naprawdę robili pieniądze, wsadzono by nas do więzienia jako fałszerzy. Daje do myślenia nieprawdę?

When I make up my mind to stay in, my wife makes up her face to go out. Kiedy postanawiam zostać w domu, moja żona „robi sobie twarz“ do wyjścia.

She was asked to make a fourth at cards the other day so that they could make up a table of bridge. She played badly and made mistakes. She made a loss of one hundred złoty which I had to make good. Poproszono ją na czwartą w (grze) w karty któregoś tu dnia, aby mogły złożyć stół bridge'a. Grała źle i robiła błędy. Przegrała 100 złotych które ja musiałem wyrównać.

What do you make the time now? Która u ciebie?

Nie róbmy błędów

Tak — żeby — so — as to. Przyimki „so“ odpowiada w zdaniu pobocznym „as to“ z bezokolicznikiem, o ile oba zdania mają jeden podmiot. Np. I am not so silly as to believe all you say. Nie jestem tak głupi, żeby wierzyć we wszystko, co mówisz. (W obu zdaniach, głównym i pobocznym, podmiotem był zaimek „ja“).

Tak — że — so — that. Jeżeli podmiot zdania pobocznego jest inny niż podmiot zdania głównego lub też jeżeli w zdaniu pobocznym została użyta forma bierna, przyelówkowi „so“ odpowiada „that“. Np. The boy was so stupid that everybody laughed at him. Chłopiec był tak głupi, że każdy się z niego śmiał.

(Podmiotem zdania głównego był rzeczownik „chłopiec“, podmiotem zdania pobocznego — „każdy“ (człowiek). The girl was so vain that she was laughed at by all her school-mates. Dziewczyna była tak próżna, że była wyśmiewana przez wszystkie koleżanki. (W zdaniu pobocznym użyta została forma bierna).

Laugh and Learn

There was a young man of Devizes Who had two ears of different sizes. One was so small It was no ear at all. While the other won several prizes.

Angielski program B.B.C.

nađawany codziennie

Godz. 7.45 — Dziennik na falach: 1796, 456, 49, 59, 41.21 m.

Godz. 9.15 — Dziennik i Przegląd Prasy na falach: 267, 48.54; 41.61; 31.88 m.

Godz. 11.15 — (W niedziele 10.30) Nabożeństwo na falach: 1796; 456 m.

Godz. 13.45 — Dziennik i Przegląd Prasy na falach: 1796; 456; 40.6; 31.17; 25.15 m

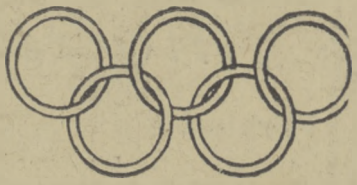
Godz. 20.00 — London Calling Europe (Wiadomości i słuchowiska) na falach: 1796; 456; 31.50; 25.30 m.

Godz. 22.45 — Dziennik i Komentarz Dnia na falach: 41.32; 31.50; 30.96; 25.30; 19.61; 19.42 m.

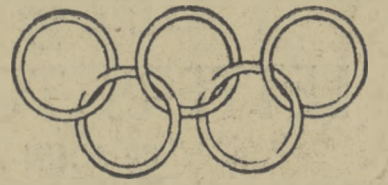
Godz. 23.00 — Angielski Przewodnik na falach: 1796; 49.59; 40.98; 31.17 m.

Godz. 23.15 — London Calling Europe (Pogadanki) na falach: 1796; 456; 49.59; 40.98; 31.17 m.

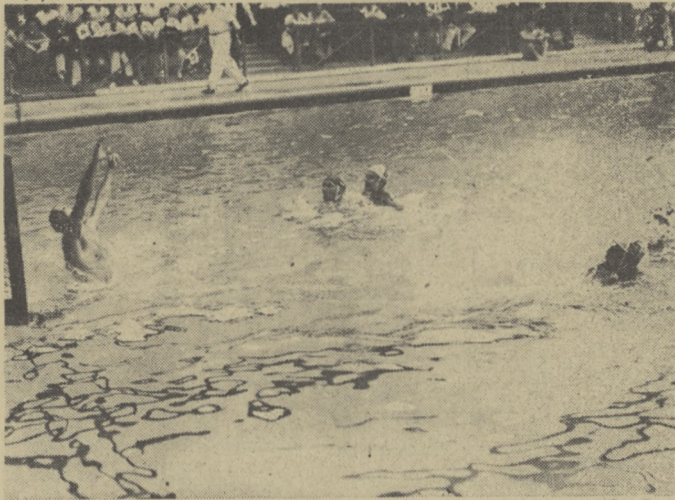
Godz. 23.45 — Dziennik i Komentarz Dnia na falach: 1796; 456; 267; 49.59; 40.98 m.



MIGAWKI Z OLIMPIADY



Emocjonujący moment meczu piłkarskiego między Anglią i Francją. Mecz ten wygrali Brytyjczycy w stosunku 1:0



Pierwszy mecz waterpolowy w Empire Pool: Szwedzi ostro atakują bramkę Szwajcarów



Koszykówka. Mecz między Kubą a Argentyną zakończył się zwycięstwem Kubańczyków w stosunku 35 punktów do 34. Moment ataku Argentyńczyków na kosz przeciwnika



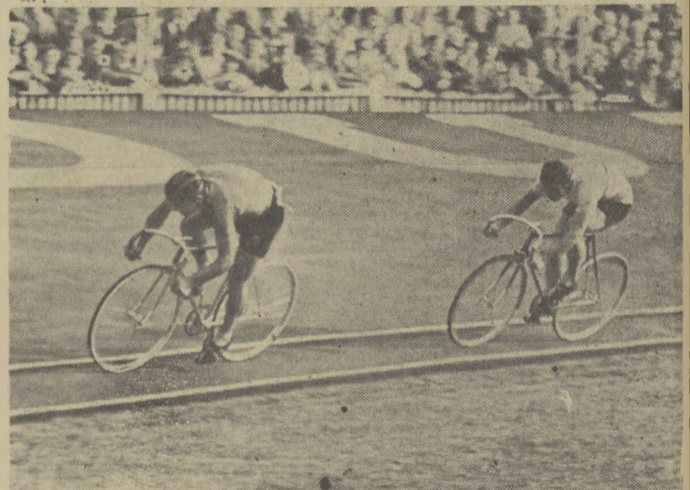
Hokej na trawie W. Brytania — Pakistan. Niebezpieczna sytuacja pod bramką Pakistanu



50 km w chodzie. Była to bardzo trudna konkurencja. Na pierwszym okrążeniu prowadził Szwed — Ljunggren (na pierwszym planie)



Świetna pływaczka duńska Andersen zemdlała podczas przedbojów w konkurencji 400 m stylem dowolnym. Tonącą zawodniczkę uratowała Węgierka Szatmari



W sprincie kolarskim na 1000 m sensacyjne zwycięstwo nad doskonałym kolarzem brytyjskim Reg Harrisem odniósł Włoch Shell



Młodziutki dziesięcioboista amerykański R. B. Mathias okazał się najwszechstronniejszym lekkoatletą świata. Zajął pierwsze miejsce w dziesięcioboju przed Heinrichem (Francja)

ILUSTROWANY DODATEK O OLIMPIADZIE

ukáže się wraz z następnym (36)
numerem Głosu Anglii

Dodatek zawierać będzie wiele ciekawych, dotąd niepublikowanych zdjęć z olimpiady, artykuły, oraz

TABELE WYNIKÓW

w poszczególnych konkurencjach

CENA NUMERU WRAZ Z DODATKIEM 25 ZŁ.



Emocjonujący finisz biegu na 5000 m: Belg — Reiff bije zwycięzcę 10.000 m — zawodnika Czechosłowacji — Zalopka. Obaj ukończyli trasę w rekordowym czasie